

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do *Więńca i Pszczółki* dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 ct. Prenumeratorowie *Więńca i Pszczółki* dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi *Więńca i Pszczółki* przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

O założeniu gospodarstwa włościańskiego.

Przez

Janka z Głodomanku.

E. Suchy dochód.

(Dokończenie.)

III. Obrót gospodarczy.

Następuje trzecia kategoria suchego dochodu z obrotu gospodarczego. — Gospodarz produkując na roli surowe produkty: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, hreczkę, proso, ziemniaki, rzepę, kapustę, buraki, powinien te produkty zużytkować na miejscu wszystkie, wyciągając z nich dochód suchy. Dzieje się zaś w sposób następujący:

1. przez chowanie drobiu, kur, gęsi, kaczek, indyków i królików,
2. przez chodowlę świń,
3. przez chodowlę bydła, ciągnąc zyski z mleka, masła i sera,
4. przez chodowlę owiec, — a nareszcie
5. zysk ze rzek, lasów i krzaków zależący na łowieniu ryb, raków, zbieraniu grzybów, malin, poziomek, czernic, borówek i ptactwa; do których należą w górach kwiczoły.

Obrót ziemiopłodów w większych gospodarstwach inny być musi, niżeli w małych włościańskich. — Dwór sprzedaje surowe zboże na cetnary, wywożąc je do miasta, wieśniak zaś nie powinien tego czynić, z przyczyny, bo na tem dwojako traci. Sprzedając na korce zboże, wyprowadza suchy zysk z domu zupełnie, i niema się czem poratować na przednowku. — Dla tego też każdy wieśniak po obrachunku na wyżywienie powinien resztę spaść w domu drobiem, bydłem, świńmi. — Wiemy bowiem, że twardego zboża mało co sprzedają wieśniacy, najwięcej owsa, a choćby i twardego coś zostało, powinien żyto, pszenicę mleć, zostanie mu otręba i poślad, sam spożyje z rodziną z pięknego, a pośladem pomaści kurom, gęsiom, krowom, świńmiom; natomiast za jajka, kurczęta, kaczki, cielęta masło, mleko i ser tyle dwójnasób otrzyma, ileby pojedynczo za parę korcy otrzymał. Jedna kura zniesie co najmniej kopę jaj, mając ich pięć, a żywiąc dobrze, opędzi z samych jaj sól dla domu,

jeszcze się gospodarzowi na tytoń dostanie, a dzieciom na koszulę. Mając dwie lub trzy kwoki, może jedna śmiało wyprowadzić 15. Niech sprzeda 30 kurecząt otrzyma do 4 reńskich i zamnoży kury, dla siebie. Na wypadek nagłego wydatku, sprzeda dwie kury, otrzyma za nie najmniej reńskiego, a jak większe, to półtora, nawet do dwa. A czemże je żywy jeśli nie pośladem? Przy małej produkcji zboża lub nieurodzaju, drób wielką podporą dla wieśniaka, z niego ma częsty zysk, bo co tydzień może sprzedawać jaja i opędzać główne wydatki. Drugi zysk jest ze świń, nie wymieniam sposobu tuczenia tych zwierząt, bo to wymaga osobnego rozdziału nauki, dodaję tylko, że ze świń najpewniejszy grubszy grosz na domowe wydatki. Kupując małe za parę reńskich, można w jednej jesieni dostać za nie do 20 złr.; rzecz to oparta na doświadczeniu, a cóż dopiero gdy sobie który chowa maciorki, które mu odrzucają knurków sporo. — Stara zwykle zostaje w zysku, którą można wypaść i zabrać nieraz do 40 reńskich i więcej, za młode dostanie się także kilka reńskich i jeszcze na przychówek zostanie kilkoro.

Jednak wieprze potrzebują już więcej lepszej stawy; ziemniaków, buraków, kukurudzy, ospy, dobrze się także tuczą w lecie na koniczu świeżym krajany i osypce.

O bydle w ogóle tu tylko powiem, że wieśniak mając jako zagrodnik dwie krowki, niech tylko chowa je uczciwie dając żywną paszę, a wyżywią go cały rok mlekiem, masło sprzeda, serwatka z syra przyda mu się dla knurków, a cielęta przyniesą zysku niemało, bo jedno może na przychówek zostawić, a drugie po 6. tyg. dopiero sprzedać i wziąć do 10 guldenów. Warunek jednak przy bydle jest, aby się nie ważył wieśniak sprzedawać żadnej paszy, siana, koniczu, słomy, otrąb, plew, ziemniaków; lepiej je spaść krowkami.

Chodowla owiec w naszym kraju idzie w zapominek z powodu rozdrobnienia gruntów, bo owce wymagają obszernej paszy. Otrzymują koszary jeszcze w górach niektóre dwory, chowając pospolite owce, które nie wiele zysku dają. Merynosy zaś potrzebują wielkich zabiegów i pielęgnacji, ale dla górali owca jedynem skarbem, z tego powodu chodują po kilka, na wiosnę pędzą na szafase, odbierają bryndzę,

w jesieni sprzedają barany, zimując matki. Niezła manipulacja, tylko że co raz większy pokazuje się brak pastwisk z powodu znikania lasów i wyrabiania onychże na grunta i polany.

Rybne w kraju naszym, tak wielce w dawnych wiekach kwitnące, poszło w zapomnienie, niektórzy rolnik ani wie teraz jak ryba smakuje, chyba że kupi surowego śledzia i takiego spożyje, aby się po nim napił konwii wody. Jednak po potokach, strugach jest pełno raków, wieśniak nie umie korzystać z łapania onychże, bojąc się by mu palca nie uszczypnął kleszczami. Raki to wielkie w miastach przysmaki, powinni się wieśniacy nie brzydzić tem wstecznie chodzącym zwierzątkiem, ale nałapać na kopy, osobiwie na wiosnę, a otrzymają za kopę guldena. Wieleż guldenów ucieka i wyslizga się z rąk wieśniaczych niechających łowić raków? Zysk to suchy i prędki, równie jak zbieranie poziomek lub malin. Znam kobietę tak skrzętną, że samych malin i poziomek nazbierała w jedno lato za 25 zł. Nazwali ją drudzy łakomą, bynajmniej — ja ją nazywam pracowitą, przemyślną, umiejącą korzystać z czasu i sposobu pomnożenia swego gospodarstwa. Wieśniak jeden nasuszył 2 korce grzybków, potem na wajki ściebał i zebrał niemało pieniążków. Dla czegoż drudzy nie korzystają z tych darów Bożych, które się podsuwają same? Każdy odgadnie — bo im się nie chce, nie znają przemysłu, są leniuchy.

Przedstawiłem tedy ogólne zarysy suchych dochodów dla wieśniaka wskazując różne źródła połączone z gospodarstwem pośrednio i bezpośrednio, nie przytaczając o rzemiosłach w ścisłym znaczeniu, bo ta kategoria do miejskich cechów należy, pozostaje mi jeszcze do pomówienia, o zarządzie, ale na to przeznaczam dział osobny.

O chorobie ziemniaków.

Czytał p. J. Piński na zebraniu Kółka w Kostrzynie.

(Dokończenie).

Zarodki upadłe na ziemię wilgną dostawszy się do rozłóg i ich kłębów, sadowią się w pobliżu ich oczek, jako w miejscu, gdzie skórka kartofli najcieńsza i tworzą tam pleśń w postaci delikatnych rurczek wchodzących w głąb kartofli. Tu to samo następuje co w liściach, grzybek się bujnie rozrasta, wywołując zniszczenie, ziareczka mączki żółkną, mięknią i ostatecznie rozpływają się, przechodząc w śmierdzącą zgniliznę.

Bardzo rzadko się zdarza, aby kartofle w ziemi zostały zarażone zgnilizną, bez poprzedniego napadnięcia naci przez zarodniki tego grzybka, ale przeciwnie dość często się trafia, czego nawet mieliśmy świeże przykłady w ostatnich ubiegłych latach, że ogarnięcie zupełnie naci i jej zniszczenie, nie pociągnęło za sobą koniecznej zgnilizny samych kartofli. Tłumaczy się to niesprzyjającą porą czasu do wschodzenia (kiełkowania) zarodników odpadłych z naci.

Gnicie dobrowolne kartofli w ziemi bez choroby naci należy przypisać kartoflom wysadzonym,

zarażonym grzybkiem, który na nich przezimował, dla tego to wybra nie kartofli do sadzenia, powinno być jak najstarsze, a wybiera się na ten cel same najpiękniejsze, nie tylko co do wielkości, ile co do zdrowia, równości na nich skórki i bez pokaleczeń, i takie powinno się przechować osobno nie mieszając ich z resztą plonu.

Kartofle nawiedzone chorobą zgnilizny łatwo odróżnić od zdrowych, już przy samem ich wykopywaniu, lub i później przy przechowaniu.

Na chorych bowiem kartoflach skórka ma wyraźne plamy ciemniejsze, z wyższym stopniem rozwiniętej choroby są mokre, brunatne, a jeszcze na innych tworzą zagłębienia prawie czarnej barwy. Wzięty pod szkło kawałek kartofla przedstawia grzybek, który po jakimś czasie wypuścić może na powietrzu gałązki czyli zarodniki.

W chorobie kartofli tak zwanej suchej, plamy zewnętrzne mniej są wydatne i zawsze suche, chociaż te plamy żółto-brunatne postępują w głąb kartofli. Kartofle chorobą dotknięte powinny być starannie przebrane i zdrowe od chorych odłączone.

Często się zdarza, że w kartoflach przebranych choroba na nowo pojawiać się poczyna, zwłaszcza jeśli w zbyt wielkiej ilości w sklepach lub dołach wilgotnych złożone zostały. Wówczas to grzybek ten się rozrasta i zdrowe kartofle zaraża. Środki ochronne powszechnie przeciw chorobie kartofli zalecone, są najrozmaitsze, lecz jak się z doświadczeń pokazało, wszystkie nie zapobiegają stanowczo złemu; a wiele z nich są bezskuteczne, lub nawet szkodliwe.

Próbowano najprzód różnych soli metalicznych, które w chorobie zbóż i innych roślin okazały się dość skutecznymi, jak naprzykład koperwasu miedzanego, wapna, gipsu, soli stasfurckiej, popiołu, siarki, płynu z węgla i t. p., ale środki te albo zabijając grzybki pleśniowate i ich zarodniki szkodziły zarazem i kartoflom, albo też plony zmniejszały, lub całkiem nieskutecznymi się okazały.

Z przebiegu rozwoju głównej przyczyny choroby kartofli, jest nam wiadomo, że ta pojawia się najprzód na naci, otóż usunięcie tej naci wprzód, zanim mogłoby dostarczyć zarodników grzybka sprawiającego zgniliznę, uważano za dość rozumny i stosowny środek. Tymczasem z doświadczeń przekonano się, iż usunięcie wczesne naci, wpływa niezaprzeczenie na zmniejszenie plonu kartofli, oraz na ilość zawartej w nich mączki; usunięcie zaś późniejsze, kiedy nać już zczerniała lub zaschła nie usuwa złego, bo wtenczas zarodniki wysypały się już z niej na rolę, lub zarażyły same kartofle.

Cóż więc może zmniejszyć, albo też zupełnie usunąć chorobę kartofli? Oto przedewszystkiem palenie naci kartofli po wykopaniu tej rośliny w latach takich, w których choroba była panująca, powtóre uprawianie kartofli na gruntach o ile możności lekkich, suchych lub odrenowanych.

Grunta pod kartofle nawozić należy gnojem przegniłym, bo chociaż gnój świeży przez swą dłuższą fermentacją lepiej go ogrzewać i spulchniać będzie, to znowu dać może przytułek, lub nawet początek

temu grzybkowi. Po trzecie, używać do sadzenia kartofli tylko zupełnie zdrowych, całkowitych, a nieprzekrawanych i szczególnie starać się o gatunki wcześniej dojrzewające, którymby choroba, zazwyczaj w Sierpniu u nas się rozwijająca, już mniej szkodzić mogła. U takich gatunków po ich okwinięciu, jeśli je grzybek ogarnął, to i zżęcie naci prawie nic szkody nie sprawi.

Co się zaś tyczy przechowywania kartofli w czasie zimy, należy zachować następnę ostrożności: wykopane kartofle powinny być obesznięte, zanim je do sklepów lub dołów złożymy — w tych zaś miejscach powinna panować zupełna suchość i odpowiedni przewiew, jeśli mrozu nie ma.

Kopce nie należy czynić grubszymi nad 3 stopy, do których składają się kartofle przebrane czyli od chorych oddzielone. A gdyby pomimo tych ostrożności okazał się gdzie kartofel gnijący już podczas zimy, oddalenie takich kartofli z kopca jest konieczne, dla uchronienia zarazy i zabezpieczenia się na przyszłość od choroby.

Rozmaite reguły co do utrzymania krów i jałowic.

Krowa powinna być dobrze paszona, aby obfitym udojem i silnem cielęcim swemu żywicielowi się wypłaciła. — Przed ocieleniem krowie paszy ujmować nie trzeba, albo tylko bardzo mało, bo im krowa w tym czasie w lepszym znajduje się stanie, tem lepiej doić będzie po ocieleniu.

Zbyt tłuste krowy łatwo podlegają po ocieleniu febrze mlecznej, dla tego zbytniego tuczenia krów cielnych wystrzegać się trzeba. Ta przestroga dla naszych gospodarzy jest jeszcze dziś zbyt częstą, bo dotąd krowy za chudo utrzymują.

Każdy powinien sobie zapisywać, kiedy krowa ma się ocieścić, żeby przed tym czasem 6 do 8 tygodni powoli ją mógł zasuszyć. — Przy zasuszeniu trzeba być bardzo ostrożnym, aby krowę nie zepsuć.

Krowa za długo dojona, zwykle po ocieleniu mniej daje mleka, a i ciele często słabe się rodzi.

Gdy krowa przed ocieleniem mocno bardzo opuszcza, trzeba zciągając cycki rewidować wymię, jeśli w niem jest kleista masa, to rzecz w porządku, skoro się znajdują twarogowe cząstki, trzeba je czysto zciągać, aby wymię się z nich oczyściło i nie zepsuło.

Gdyby wymię mocno nabrzmiało i w mleko obfitowało, trzeba krowę dwa lub trzy razy już przed ocieleniem zdajać.

W końcu wyjmujemy jeszcze kilka słów o obchodzeniu się z cielnymi jałowicami z „Ziemianna.“

Jest pewnem, że od żywienia i pielęgnowania mającej się pierwszy raz ocieścić jałowki zależy w znacznej części wartość przyszłej krowy, na dłuższy czas przed ocieleniem powinno się takową postawić na stajni i przez łagodne odchodzenie się, przez podawanie z ręki paszy, chędożenie i mianowicie przez głaskanie wymienia przyzwyczaić ją do ludzi, unikać zaś wszelkiego niepokojenia, to bowiem wpływa niekorzystnie na wdziałanie mleka.

Szczególnej staranności potrzeba, gdy jałowkę po raz pierwszy ma się przyzwyczaić do dojenia. Im łagodniej i cierpliwiej osoba dojąca z jałowką się obchodzi, im równiej naciska wymię przy dojeniu, tem chętniej później daje ona mleko i tem łatwiej uniknie się nieprzyjemnych bardzo narowów wstrzymywania mleka i wierzganania przy dojeniu, których przez gwałtowne i surowe obchodzenie się nietylko się niewykorzysta, lecz z pewnością bardziej je jeszcze powiększy.

O ile jest niekorzystnie, jak się przekonano z licznych doświadczeń, paść jałowki, z których się chce mieć później dobre dójki, bardzo silnie, zanim są cielne, tem potrzebniejszym jest dla jałowic cielnych, ile możności karmienie obfite i to paszą pożywną, wpływającą szczególnie na wykształcenie muszkułów i kości, bo jałowki wciąż jeszcze rosną, a produkcja mleka wymaga wielkiej ilości właśnie tych materii. To też krowa cofnąć się musi w swym rozwoju, jeżeli w dawanej jej paszy nie znajdują się obficie odpowiednie substancje. Żywność musi też być dosyć wodnistą, zimą zatem prócz siana, plew i t. p. składać się z roślin okopowych, latem z dobrej zielonej paszy, w każdym razie przecież tak do paszy zimowej jak do lato-wej zaleca się dodatek otrąb, mąki owsianej (lepiej niż jęczmiennej) i makuchów z siemienia lnianego, gdyż we wszystkich późniejszych peryodach mleczności objawia się wpływ takiego dodatku i — choć dopiero w późniejszym czasie — sownie się oplaca.

Co do wpływu, jaki czas cielienia wywiera na mleczność krów, zdania się różnią. W okolicach nadmorskich północnych Niemiec cięją się krowy w czasie od Listopada do Lutego, ponieważ tylko w ten sposób sądzą, że od nich się otrzymuje największy udój mleka.

W Holandyi za najkorzystniejsze cielienie krów uważają miesiące Marzec i Kwiecień.

Dla rozstrzygnięcia tego pytania pisze pewien holenderski gospodarz o przedsięwziętych przez niego próbach, które zrobił z 142 krowami podobnego wieku i przy równych warunkach żywienia. Krowy te od początku Marca do początku Listopada pały się na pastwisku, resztę czasu zaś karmione były na stajni. Mleko ważono raz na tydzień i podług tego obliczano udój tygodniowy, względnie roczny każdej krowy. Osiągnięte doświadczenia pokazały wyraźnie, że im później krowa po Listopadzie się cieli, tem mniejszą jest ilość otrzymywanego w całym roku mleka, i tem jest dłuższy czas, w którym krowa przed ocieleniem stoi sucha. Mleko w tym czasie ma także być gorszem. Tego doświadczył pewien Holender, a oni z chodowli krów i mleczarstwa dobrze prowadzonego są znani; wypada nam więc na ich reguły uwagę zwrócić.

(Gospodarz.)

Wiadomości gospodarskie.

Stan powietrza. Cały rok bieżący odznacza się nader niezwykłym stanem! W miesiącu Lutym mieliśmy niezwykle ciepło, w Marcu zaś i w Kwie-

tnin, śniegi, a potem zimne deszcze, którymi cała wiosna i większa część lata się odznaczyły. Wrzesień tylko był ciepły i pogodny, a z początkiem Października znowu kilka tygodni trwające deszcze nastąpiły.

To też rok bieżący jeżeli nie pod względem urodzajów, to pod względem zbiorów do najgorszych zaliczyć należy. Nie przypuszczaliśmy jednak, aby po tak zimnej wiosnie i lecie, jeszcze i zima przedwcześnie do nas zawitała, wiadomo bowiem że przeciętny stopień ciepłoty i zimna w ciągu całego roku tak bardzo zmieniać się nie zwykł, i na tej też podstawie sądzymy, że spadłe przed kilku dniami śniegi, które nową klęskę do tyłu innych w tym roku rolnikom przyniosły, nie mogą być zapowiedzią prędkiej zimy, lecz przeciwnie, że będziemy jeszcze mieli czas dosyć ciepły, który pozwoli gospodarzom naszym dokończyć niedokonanych jeszcze zupełnie robót w polu.

Z okolicy Birczy donoszą że od 16. Października pada śnieg, który przykrył na blisko pół łokcia większą połowę niewykopanych jeszcze ziemniaków, buraków i innych jarzyn, jakoteż wszystką kapustę. Zasiewy ozime w trzeciej części nieukończone, potraw (otawa) albo skoszona leży, albo jeszcze niekoszona, koniczyna nasienna jeszcze niezebrana, gdyż od 6. Października ciągle ślota panowała. Dnia 18. Października mróz i zawierucha śnieżna jak wśród zimy.

Podobnie piszą z okolicy Dubiecka nad Sanem; z okolicy Turka w Drohobyckiem, z kąd dodają: Owsa jeszcze wiele w polu na pniu i w półkolkach zzieleniałych od ciągłej słoty; kartofle niewykopane; potrawa skoszona gnije a niekoszona przepada, kapusty i inne jarzyny pod śniegiem, a na obszarach dworskich koniec na nasienie przepadł, bydłu trzeba już paszę dawać w stajni, z kąd obawa czy paszy wystarczy przez zimę.

Dzięki jednak Bogu, dnia 24. Października znowu się powietrze ociepliło i zimy może jeszcze nie będzie; ciągle jednak pochmurno i rosi.

Rozmaitości.

Zużywanie nadpsutych kartofli. Rok bieżący jest bardzo niekorzystnym dla kartofli i nie tylko bardzo wiele już przepadło, ale jeszcze mnóstwo niezawodnie zgnije w ciągu jesieni i zimy. Żeby użytkować skłynie nawet nadpsute kartofle nagromadzone w większych ilościach podaje p. von Langsdorff w saskiej rolniczej gazecie rady jak to uczynić. Otóż podług pana L. da się to wykonać przez przechowywanie posiekanych, z plewą pomieszanych i sparzonych kartofli. Najlepiej zrobić to zaraz w jesieni, zbierając nie tylko nadpsute ale nawet nadbolale lub szkliste kartofle, które się i tak popsują jeżeliby nie były przysposobione do przechowku. Częściami parzone kartofle składa się w wązkich dołach ziemnych, po prostu jamach, których ściany wylepić należy tłustą gliną. Parzone i z sieczką lub plewami zmieszane kartofle przykrywa się w dołach ściśle ubita ziemią, poczem trzymać się mogą bez zepsucia się przez parę lat. Przechowywanie takich parzonych kartofli, albo jak p. Langsdorff nazywa: „zbagnionych

(ingesumpft)“ ma przedstawić nie tylko tę korzyść że kartofle przez zgotowanie, a więc zabicie zarodków zgnilizny, nie podlegają gniciu ale że się bez zmiany przechowują przynajmniej do wiosny, nie tracąc z pierwotnej pożywnej wartości, gdy surowe kartofle zrastając ku wiosnie, tracą bardzo wiele wartości pożywnej. Pan L. radzi więc nawet wszystkie kartofle „zabagniać.“ Ile na powyższej radzie prawdy i korzyści, powiedzieć nie możemy, ale może jaki rolnik zrobi próbkę na małą skalę i powiadomi kolegów od pługą. Gdyby w ten sposób można kartofle rzeczywiście użytkować, byłoby to bardzo wielką korzyścią a nawet dobrodziejstwem, boby chroniło nie tylko przed znacznymi wydatkami, ale także przed brakiem karmy.

Kwas salicylowy znalazł praktyczne zastosowanie do przechowania jaj przez bardzo długi czas w stanie zupełnej świeżości. Rozpuściwszy 50 gramów kwasu w niewielkiej ilości okowity, wlewa się roztwór otrzymany do 1 litra wody i w takim płynie moczy się jaja przez godzinę. Po wyjęciu ich i osuszeniu na wolnym powietrzu, lecz bez obcierania, można je już pakować w zwykłe skrzynki z sieczką, a po czterech miesiącach, nawet przechowane tak jaja nie tracą na wadze ani na świeżości.

Ceny zboża i kurs pieniędzy do 25. Paździer.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11.25 do 12 zł. —, żyto od 7.50 do 8.— zł., — jęczmień od 5.25 do 7.50 zł., — owies od 5.— do 5 zł. 25 ct.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7.25 do 8.75 zł., groch pastewny od 6.— do 6.50 bób od 8.— zł. do 10.— zł., — fasola — zł., — wyka od 5.— — do 5.50 zł. — Kukurudza stara od — do — zł., nowa od — do — zł. — Rzepak zimowy od 10.50 do 12.— zł., rzepak letni od — do — zł. — Lnianka od 8.50 do 9.— zł. — Nasienie lniane od — do 11.75 zł. Koniczyna od 47.— do 50.— zł. Kminek od 33.— do 35 zł. Anyż płaski od 42.— do 47.— zł.

Chmiel za 100 kilogramów od 80 do 125 złr.

6. Monety.

Dukat holenderski	5 47	do 5 58
Dukat cesarski	5 50	5 60
Napoleonor	9 30	9 40
Półimperyał rosyjski	9 58	9 6
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	57 60	58 10
Srebro	99 25	100 25

„ZIEMIANIN“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co Sobotę w Poznaniu (rok XXIX) **ciągle jeszcze zapisywać można**, bo się zaległe numera dostarczają. Cena rocznie **7 zł.** kwartalnie **1 zł. 75 ct.**

Redakcja „ZIEMIANINA“ w Poznaniu ul. Mała Rycerska Nr. 2.